N^er 99. ROK 1834. SRODA 30 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące w raz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczna Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE. Dziś Katarzyny Seney.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Dziś Chwalisława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° R,	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 27	,, 2, 964	† 9,0	† 2,0	Wschodni slaby	Pogoda z Chmurami	
12	,, 2. 454	18,0	2,0	Pł. Wschodni średni	Chmury	
29 3	,, 2. 354	17.6	1,3	Poludniowy mocny	Pochmurno	
9	,, 2. 819	† 11,2	† 1,5	Zaden	Pogoda z Chmurami	

Cześć Urzędowa.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości, iż z postanowienia Senatu Rządzącego w dniu 21 Marca r. b. Nr. 1515 zapadłego, w Biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu w dniu 7 Maja r. b. o godzinie 10 z rana przedsięwziętą będzie Licytacya o kupno cynku w hutach Rządowych Jaworznickich w Okręgu W. M. Krakowa sytuowanych, po dzień 1 Lipca r. b. wytworzyć się mającego. — Cena na pierwsze wywołanie oznaczona wynosi zł. 15 za jeden centnar cynku wagi Berlińskiey. Chęć licytowania mający obowiązanym będzie złożyć vadium w summie złp. 1800 plus licytant zaś kaucyą w gotowych pieniądzach w kwocie zł. 5000. O innych warunkach w Wydziale każdego czasu wiadomość powziętą bydź może.

Kraków 14 Kwietnia 1834 r.

(2r.) GRODZICKI.

Nowakowski sek: wydz:

Prawnie zajęte konie, krowy, owce, ziemniaki, narzędzia gospodarcze, effekta wyrobu rymarskiego, tudzież naczynia tak miedziane jak i drewniane do browaru służące, będą dnia 6 maja r. b. 1834 o godzinie 10 z rana w wsi Bolechowice, Okręgu Wol. M. Krak. sytuowaney, przez publiczną licytacyą sprzedane, — a zaś w kontynuacyi licytacyi, propinacya wsi Bolechowic z 5ciu szynków składająca się w roczną dzierżawę wypuszczoną. O czém podpisany kómornik zawiadomiając, chęć licytacyi mających, w mieysce i na termin, z gotową, grubą, srebrną monetą zaprasza; bo otrzymujący przybicie ruchomości, te natychmiast zapłaci, a życzący sobie dzierżawy propinacyi złoży na vadium złp. 300, warunki licytacyi dzierżawy zostaną przed samą licytacyą odczytane.

Kraków 28 Kwietnia 1834 r.

Woyciech Dziarkowski kom: sąd:

LOTERJA KRAJOWA.

W 605 ciągnieniu d. 30 Kwietnia 1834 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

63. — 88. — 60. — 56. — 70.

Przyszłe Ciągnienie 606 przypada dnia 7 Maja 1834 r.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

Dnia 28 i 29 Kwietnia 1834 r.	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4. Zł	4. gr
Korzec Pszenicy..	16	—	15	—	13	15	13	—
— Zyta........	11	15	11	—	10	—	8	15
— Jęczmien:	10	—	9	6	9	3	8	15
— Owsa.......	10	—	8	15	8	—	—	—
— Grochu	14	—	13	—	11	—	7	—
— Jagieł... ...	28	—	25	—	—	—	—	—
— Rzepaku..	—	—	—	—	—	—	—	—

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:

Peszke. Nasturkiewicz W.G. *Gołębiowski* K.T.

Cześć Polityczna.

WIADOMOŚCI Z DZISIEYSZEY POCZTY.

POLSKA.

Z Warszawy 24 Kwietnia.

Zamiar chwalebny zacnych lubowników muzyki, nayszczęśliwszym skutkiem został uwieńczony; wczorayszy wieczór muzyczny w

resursie w pałacu Mniszkowskim, i zupełnie zadowolił słuchaczy i hoynie wsparł ubogich, a wykonywający muzykę i zarządzający całym układem, mają naypięknieyszą nagrodę w przekonaniu, że tak gorliwie przyczynili się do przyniesienia ulgi nieszczęśliwym; publiczność zaś z radością miała sposobność uwielbiać tyle pięknych i prawdziwych talentów. JOO. Xięztwo Jchmość Warszawscy, znakomite osoby płci obojey obecne w tuteyszey stolicy, członkowie tey resursy i wielu amatorów, znaydowało się na tym wieczorze, w ogóle 600 słuchaczów. Niektórzy sowitą złożyli za bilet wniyścia zapłatę. Muzyki były wykonane następujące: *Część pierwsza.* Uwertura z opery Józef w Egipcie, Mehula. *Stabat Mater*, Teychmana, arya z chórem.— *Quis est homo*, Porgolezego, duet z chórem samych dam. *Et incarnatus*, Cherubiniego, tercet. *Crucifixus*, chór ogólny. *Amen*, chorale Teychmana. Preghiera, z opery Moyżesz, Rossyniego. *Część druga* Uwertura z opery *Hr. Weseliński*, Józefa Brzowskiego. *Rediamo Cantiamo*, Teychmana, rondo i chór. Recitativo i arya z chórem z opery il *Cruciato in Egitto*, Meierbera. *Le Rêve* fantazya Kalkbrennera na pianoforte, z towarzyszeniem orkiestry. Romans *Kwestarka*, słowa Samuela Gostkowskiego, a muzyka Teychmana, z towarzyszeniem fletu i harfy. *God save the King*, wielki chór z orkiestrą. — Znakomite damy wykonywające te muzyki i śpiewy, były jednako ubrane, skromna suknia biała, na głowie gładko ułożone włosy bez żadnych ozdób; był to widok nayprzyjemnieyszy. Prócz amatorów, należeli do wykonania i artyści, a ogółowi przewodniczył kapelmistrz Kurpiński. Umieszczamy śpiewkę Kwestarki:

O wy których tkliwa dusza,
Na obraz nędzy się wzrusza,
Cierpiącą ludzkność wspieraycie:
Daycie tu jałmużnę, daycie!

O to, zgrzybiały kaleka,
Głód mu i zimno doskwiera,
Od swey zagrody z daleka,
Żebrząc litości, umiera.

Patrzcie na drobną sierotę;
Oyca wydarły mu boje,
On mu w puściźnie swą cnotę
I z nią ubóstwo dał swoje.

Z żalem w sercu, ze łzą w oku
Wdowa biedna, nieszczęśliwa,
Grono dziatek przy jey boku;
Litości, litości wzywa!

I ten z bogacza ubogi,
Przed okiem ludzi się chroni,
W milczeniu znosi los srogi
I nie śmie wyciągnąć dłoni.

O wy których tkliwa dusza,
Na obraz nędzy się wzrusza,
Cierpiącą ludzkość wspieraycie:
Daycie tu jałmużnę, daycie!

FRANCJA

Paryż 16 Kwietnia.

Początkowe depesze telegraficzne, donoszące z Lijonu pod dniem 13 że tam już wszystko ukończone, -- okazały się niezgodnemi z prawdziwym rzeczy stanem.

Dzisieyszy Monitor, zawiera następujące zdanie sprawy:

»Rząd odebrał dziś dwie telegraficzne depesze pod dniem 15 z Lijonu. — Wczoray wieczór wszystko ukończyło się zupełnie. Ciągłe walki, które staczać musiano, obsadzenie przedmieść przez powstańców, były na przeszkodzie dokładnemu zdaniu sprawy o wszystkiem, tak jakby przynależało. W sobotę dnia 12 przedmieście *la Guillotière* i przednieysze części miasta, uwolnione zostały z pod przemocy rokoszan. — Wiadomość o tym wypadku nadeszła w niedzielę do Paryża. — Krwawe spotkania zaszły w kościele S. Jana, i na wielu ważnych punktach stoczone były; spodziewano się, że na tem będzie koniec zgubnych zapasów. — Z tem wszystkiem rokoszanie, ośmieleni zapewne fałszywemi wiadomościami, nieprzestawali bić się na przedmieściach *Fourvieres* i *Croia Rousse.* — W niedzielę dnia 13 walczono na przedmieściach *Fourvières*, *Casati*, i *St. Georges.* — W poniedziałek dnia 14 osadziły woyska przedmieścia *St. Georges* i *Croix Rousse.* Całe miasto Lijon z przedmieściami, powróciło teraz już w posiadanie władz i prawa. Tak więc pięć dni trwały nieustające walki z nieprzyjacielem, który z małem dla siebie niebezpieczeństwem, walecznym naszym żołnierzom wielkie straty zadawać mógł. — Dopełnili oni swey powinności z posłuszeństwem i odwagą. Prefekt departamentu, dzielił szlachetne ich usiłowania. Niestety! krew strumieniami płynęła, i materyalne spustoszenia od działowego ognia, są znaczne. — Są to owoce owych nierozsądnych zasad, które od trzech lat rozkrzewiano! — Szczęśliwi jednak jesteśmy że możemy donieść zarazem, iż właśnie robotnicy fabryk jedwabnych, za których to niby sprawę walczono, bardzo mało przyczyniali się do rozruchów. Są to tylko szczególni podżegacze polityczni, i dosyć znaczna liczba cudzoziemców, którzy w tych opłakanych dniach rey wodzili. — Rokoszanie ogłosili już rzeczpospolitę, i na przedmieściu Fourvières zatknęli czerwoną chorągiew; godnego tego reprezentanta planów wichrzycieli, zrzucono niebawem, i nie będzie ona już więcey nigdy na murach nieszczęśliwego miasta powiewać. — W mieście St. Etienne, także płynęła krew, — kilku anarchistów zabito, — 8 żołnierzy ranionych zostało. — W miastach Grenobl: i Marsylii, zaczynali się także poruszać anarchiści, lecz nic niedokazali.»

Oto są dwie depesze telegraficzne wyżey wspomnione:

I. Lijon d. 15 *kw. o* 10 *z rana.*

Prefekt departamentu Rodanu, do ministra spraw Wewnętrznych.

»Wojenne działania nasze skończyły się naostatek.—Przedmieście *Crois Rousse*, wczoray bez wystrzału osadzone;— woysko jest w posiadaniu całego miasta, z wszystkiemi przedmieściami.

II. Lijon d. 15 *kw. o* 10 *z rana.*

Dowódca 7mey dywizyi woyskowey do ministra woyny.

Na przedmieściu Croix Rousse, panuje spokoyność.— Woyska przeciągają tę część miasta na wszystkie strony. Roboty w warsztatach na nowo się zaczęły.»—

Główny redaktor *Tribuny* Pan Armand Marrast, użala się w jednym z tuteyszych dzienników, że mu wszelka sposobność dalszego jey wydawania zagrodzoną została; z ośmdziesięciu uprzywilejowanych drukarń, ogłoszenia nawet do prenumeratorów, pod tytułem: *Tribuna*, żadna wydrukować mu niechciała. Z tego powodu jeden z dzienników ministeryalnych z dnia 14 kwietnia tak mówi: Zwierzchność nakazała zapieczętować drukarnię *Tribuny*. Po tak bezwstydnych kłamstwach jakich się od dwóch dni dopuszczała, ażeby wmówić w czytelników, że powstanie lijońskie aż po sam Paryż się rozciąga,— będzież jeszcze miała prawo, utyskiwać na nadużycie władzy?» —

Jeszcze dnia 13 o godzinie 10 w nocy, (już w chwili dziejących się zaburzeń,) osadzono dom w którym się bióro *Tribuny* znaydowało 60ciu żołnierzami gwardyi municypalney, i znaczną liczbą sierżantów mieyskich, na których czele znaydowało się dwóch kommissarzy policyi. Dziewięc osób poimano i odprowadzono do prefektury. Pan Marast nieznaydował się; inaczey byłby go ten sam los spotkał.

Względem drukarni *Tribuny*, którey był właścicielem P. Mie, wyszło następujące rozporządzenie:

»Minister sekretarz stanu spraw wewnętrznych, zważywszy: że P. Mie, drukarz, przekonanym został, o działanie w brew prawom i przepisom względem drukarstwa; i t. d. stanowi:

Art. 1. Patent na utrzymywanie drukarni, zostaje Panu Mie odebranym.

Art. 2. Zakazuje się Panu Mie, czynienia naymnieyszego użytku ze swey drukarni, która w razie przeciwnym, zapieczętowaną zostanie.

Art. 3. Prefekt policyi wykonać ma ninieysze rozporządzenie. (podp) *Thiers.*

Część Literacka.

CO TO JEST WOLNOŚĆ?

Fantazya Anglika.

§. III.

Łaskawych czytelników, tak zimną rozwagą obdarzonych, równie jak nielubiących jey słuchać, — znowu tu *acapite* naypokorniey upraszam, aby się dobrze zastanowić raczyli, że ja tu niewybieram żartobliwych wzorków z wolności, — ale wyraźnie szukam jey w całém pasmie życia ludzkiego,— i nigdzie a nigdzie, znaleść niemogę. —

Jestem daymy na to pisarzem uczonym, lub romansowym, — i ile razy czuję w sobie zdolność i chęć pisania w ulubionym jakim przedmiocie, siadam do pracy, i bez względu na groźne ostrze miecza, który na końskim włosie zawieszony sterczy nad głową moją,— piszę, co mi przekonanie podaje.— Piszę więc śmiało, i tuszę sobie w ten moment, że jestem w posiadaniu nieograniczoney wolności. Za nim jednak otrzymam papier, na którym pisać zamierzyłem,— muszę zaraz mały upomineczek — daninkę *(duty)* złożyć królowi. Jeżeli piszę w dzień, opłacam podatek za używanie dziennego światła. — Chcę do mey biblioteczki świeżego odrobinę wpuścić powietrza? bez opłaty mieć go także niemogę. (*) Jeżeli piszę na stole, opłacam podatek od drzewa pokojowego (*timber duty,*). Czuję naprzykład potrzebę posilenia się filiżanką kawy, herbaty, lub szklanką wina, muszę wtey mierze prosić o pozwolenie króla, którego wprzód mi nieudzieli, aż mu znaczną część odstąpię z *honorarium*, jakie za moje dzieło otrzymać mam.

Otóż wreszcie, przesyłam rękopism móy do drukarni. Teraz muszę znowu wystąpić naprzód z podatkiem od papieru, na którym myśli moje trzcionkami wytłoczone bydź mają. Gdy już dzieło wydrukowane zostało, a mojem życzeniem jest, uwiadomić sąsiadów że wydałem na świat książkę, którey rozkupienia serdecznie pragnę; — to muszę znowu opłacić kontrybucyą, w kształcie podatku od doniesień (*advertisement duty)* a kontrybucya ta ponawia się, ile razy adress móy do Publiczności odświeżyć zechcę.—Ale nie natém koniec podatków, którym poddać się muszę, jeżeli używając mojey osobistey wolności, do choru piszących należyć sobie życzę. Muszę zaraz jeden exemplarz mego dzieła ofiarować dla muzeum angielskiego,— drugi bibliotece oxfordzkiey, — trzeci akademii w Kembricz, (*Kambridge,)* czwarty, piąty, szósty i siódmy czterem uniwersytetom w Szkocyi, ósmy kollegium *Sion* w Londynie, — dziewiąty arcy szanownemu i wielce uczonemu fakultetowi adwokatów w Edynburgu,— dziesiąty trynitarskiemu kollegium w Dublinie,— a jedenasty kollegium królewskiemu w teyże stolicy,— Bóg wie, za jakie trzy grosze! — Któż mi teraz będzie śmiał utrzymywać, że mam *wolność* napisać tyle książek ile mi się podoba, gdy za tę wolność, co krok opłacać się muszę, i tak bogato uposażonym instytutom, jak są nasze biblioteki publiczne, jedynaście exemplarzy darować z musu? —

Lecz nie tu jeszcze koniec wyrządzanych gwałtów mojey wolności.— Jeszcze na mnie czatuje ze swych kryjówek, naystraszliwsze

(*) Wiadomo że w Anglii jest podatek od okien;— z większemi wygodami okna, opłacają więcey — z mnieyszemi mniey podatku.

plemię kąsających owadów, — krytycy i recenzenci! Chcąc tych panów ująć dla siebie względy, — wypada naymniey 25 exemplarzy a czasem i 100 pomiędzy nich rozdarować. — Niektórzy z tych uczonych mężów, zostają z sobą ciągle w wieczney woynie kałamarzowey. Przyczyną tey, bywa naprzykład niejedność w zdaniach politycznych, — lub co naygorsza!.. tożsamość zawodu, a z tąd rzemiosłowa zazdrość, *jalousie de metier!* — Niechże tedy przypadkiem, przez opieszałość posłańca, —lub guzdraninę introligatora, stanie się nieszczęście, że jeden z nich poźniey odbierze swóy exemplarz jak drugi; — to zaraz tamten wszystkę swą żółć, wrzącą przeciw szczęśliwszemu zapaśnikowi, na mnie biednego wyleje. — Redaktorowie dzienników, zamykają podarowane od nas dzieła do swego księgozbioru, niewspominając o nich ani słowa. — Krytycy tygodniowi, miesięczni i kwartalni, jeśli im dzieła twego w podarunku nieprześlesz, kupią sobie sami po exemplarzu to prawda; — ale w tym celu, aby dotkliwie wychłostać cię, za lekce ważenie ich powagi! Rozprawiaycież mi teraz o wolności! Na czém jey używanie zależy, lub gdzie ją znaleść można, niewiem i zawsze niewiem; — chyba że wam fraszką zdawać się będzie, iż biblioteki publiczne i krytycy; pozbawiają autora tak znaczney części nagrody za jego pracę. —

Gdy bil reformy szczęśliwie przeprawił się przez rózgi toryssowskie, wzięła mię ochota, zostania członkiem parlamentu. Udałem się przeto do wyborców jednego z dziewięciu burgów, ażeby słodkie ich głosy pomogły mi do zaspokojenia mojéy żądzy zaszczytów. — Byłem tak mądry, żem poprzedził te kroki, kilkudziesiąt rozgłośnemi apostrofami przeciw wielu podatkom wolność osobistą obrażającym, — rozprawiałem dużo o błogiey wolności druku, o usamowolnieniu murzynów, o wolności wyznań religiynych, o tak nazwaney *Magna Charta i Major Charta*; co wszystkim bardzo się podobało; — słuchano mnie z oklaskami i z oklaskami też nakoniec wybrano.

Jest w parlamencie naszym stronnictwo, nazwane: *Ultra Whigów*, a którzy właśnie niesą radykalistami. Przyłączyłem się więc do nich, ponieważ rozumiałem, że ich zasady, zgodne były z mojemy. — Stałem się tedy uczestnikiem obiadów ich naczelników, komitetów i koteryi. Długi czas żeglowałem wraz z niemi za tymże samym wiatrem, potwierdzając wszelkie ich zdania, i głosując za ich wszystkiemi wnioskami. Kiedy niekiedy podnosiłem głos w parlamencie, byłem z oklaskami słuchany, i zacząłem sam do siebie coraz większego nabierać zaufania. Zdarzyło się — że lista pensyonarzy, została przedmiotém naszych uczonych rozpraw. —

Przebiegłem ją oczyma. Przyjaciele moi usiłowali ją całkiem zwalić. Lecz gdy postrzegłem, że większą część pensyi łaskawych pobierały osoby płci żeńskiey od 50 do 200 funtów szterlingów; — serce moje uczuło litość nad ich losem, gdyby im ten zasiłek odjęto; — bo skoro takowe mizerne pensye pobierają, (*) muszą zapewnie bydź w potrzebie. Prócz tego, miałem wrodzoną słabość dla téy płci miléy, — słowem kochałem ją zawsze wiernie i szacowałem wysoko. — Niech się dzieje co chce, pomyślałem, — jestem wolnym reprezentantem, — mam wolny głos, — a tak bez ogródki wystrzeliłem zdanie moje stanowcze, przeciw nieludzkiemu postanowieniu.

Niebawem uyrzałem się nad przepaścią wulkanu. Natychmiast w parlamencie, owe czułe na mnie weyrzenia, zamieniły się w zimne, szydzące fixowania mojey figury, — w cedzone powitania,—kwaśne ukłony,— żadnego odtąd zaproszenia na naradę, — dymki z gastronomicznych kominów nie dla mnie już igrały z powietrzem, — krótko mówiąc, ultra wighowie, zerwali ze mną na piękne. — Wszystko to dziwném zdawało się w moich oczach. Bywayże zdrów hollenderski śledziu, z twoją parlamentową wolnością zdania! pomyślałem; teraz dopiero kolledzy moi otworzyli mi oczy, — że prawdziwe używanie, a raczéy nadużywanie wolności, służy, jedynie naczelnikom stronnictw, a nie ludziom poczciwym i sumiennym.

Nie na tém koniec. W kilka dni późniey nadesłano mi mnóstwo postanowień, z daniem do zrozumienia, abym wszystkie z uwielbieniem potwierdził. Pierwszém z tych postanowień szanowny czytelniku, było zwalenie wszystkich pensyi, czyli po prostu, wydarcie łaskawego chleba starcom, ubogim wdowom i sierotom, przez partyą liberalna. — Piękna mi liberalność! — ze łzą w oku, i oburzeniem w sercu zawołałem — i nieczytając daley — cały ten zbiór ślicznych rzeczy, cisnąłem w ogień, z mocném postanowieniem, na uchwały tego rodzaju nigdy nieglosować. —

Byłżem więc istotnie członkiem wolnego obradowania a niemającym prawa, użycia mey wolności tak, ażebym sądził nie według cudzego szału, lecz za radą mojego przekonania!

Grzeczno moje i odmówne odpowiedzi na piśmie, pociągnęły za sobą *repliki*, w których mi dano do wyboru, podpisać, albo ustąpić z grona wolnych reprezentantów. Opuściłem więc wolność parlamentową Wielkiey Brytanii i Irlandyi, przekonawszy się naostatek, że dłużey tam zostawać nie wypadało, bez zrzeczenia się wszelkiéy wolności.

(Dokończenie nastąpi.)

DONIESIENIE PRYWATNE.

(*) W Anglii 200 f. s. (8000) to się nazywa mizerna pensya, tak jak u nas 10,000 lub i 2000 złotych.